

[drukuj](#)

Sto tysięcy za wypadek

Środa, 19 czerwca 2002r.

Stu tysięcy złotych odszkodowania od gdańskiego PZU domaga się mieszkaniec Gdańska. Kilka lat temu zmasakrowała go winda w budynku na Przymorzu. Sprawa trafiła do sądu.

Jarosław P. nigdy nie zapomni 29 listopada 1997 roku. Na dziewiątym piętrze bloku przy ulicy Bydgoskiej wchodził do windy. Ta gwałtownie spadła o ponad półtora metra. Mężczyzna przebił głową jej dach. Później winda ruszyła w dół. Zakleszczone ciało pana P. ocierało się o szyb, począwszy od ósmego piętra aż na parter i z parteru na dziewiąte piętro. Tam poszkodowanego wyciągnęli mieszkańcy domu. Tę tragedię „Wieczór” opisał obszernie w 1997 roku. - Trafiłem do szpitala - mówi Jarosław P. - Miałem liczne złamanie i rany, w tym m.in. uszkodzenia organów wewnętrznych i wstrząśnienie pnia mózgu. Doznane obrażenia spowodowały też ograniczenie sprawności ruchowej, ciągłe stany bólowe i silną nerwicę.

Budynek, w którym doszło do wypadku, należy do PGM Gdańsk-Oliwa. Przedsiębiorstwo było ubezpieczone w PZU. Właśnie ono powinno wypłacić panu P. odszkodowanie. Ten twierdzi, że pierwsze pieniądze dostał dopiero dwa i pół roku po wypadku. Do tej pory PZU wypłaciło 17 tysięcy złotych. Jarosław P. uważa, że to zbyt niskie zadośćuczynienie za jego cierpienia. Dlatego sprawa przeciwko PZU i PGM w Oliwie trafiła do gdańskiego sądu. - Domagam się stu tysięcy złotych i ustanowienia renty w wysokości 1500 złotych miesięcznie - dodaje Jarosław P. - PZU już wcześniej powinno ustalić bezsporną sumę odszkodowania, wyższą niż 17 tysięcy złotych.

Leszek Stobba, dyrektor I Inspektoratu PZU w Gdańsku, zapewnia, że jego firma nie uchyla się od wypłacenia odszkodowania panu P. - Najlepszy dowód, że otrzymywał już od nas pieniądze - twierdzi Leszek Stobba. - Nasi lekarze oszacowali, że poniósł 30 procentowy uszczerbek na zdrowiu i stąd suma, którą otrzymał. Teraz sąd powołał biegłego, który jeszcze raz ma przebadać Jarosława P. Czekamy na jego opinię. Mam nadzieję, że być może wcześniej uda się osiągnąć ugodę z panem P. Jeszcze w tym tygodniu chcemy z nim rozmawiać na ten temat.

Windy zabijają

Kilkanaście razy dochodziło do równie tragicznych wypadków. W lipcu 2001 roku w Sopocie zginął konserwator przygnieciony przeciwwagą windy. W latach 1998 - 2001 wypadki śmiertelne odnotowano też w Bystrzycy Kłodzkiej, Warszawie, Krakowie i Głogowie.

(dybleś)